

Omączona piękniejsza

Panny Nacia i Macia są córkami szlachcica Gębalińskiego, który usilnie próbuje wydać je za mąż. Podporządkowuje temu swoją działalność i stosunki towarzyskie, zdesperowany „na polnych drogach próbuje złapać dla nich konkurentów”.

Wiekowe panny także zdają się nie marnować czasu. Wśród wielu zabiegów, mających zwiększyć ich atrakcyjność, na plan pierwszy wysuwa się wyszukany, bogaty strój oraz przesadzony, nienaturalny makijaż. Na nic zdają się prostolinijne komentarze i rady ciotki: „Jest takie przysłowie, suknia nicowana i panna malowana, to wszystko diabła warte”. W sposobie uwydatniania urody siostry nie widzą niczego złego. Macia argumentuje: „Taka moda... a z modą nie wygrasz”.

Szlachcic nieustannie trzyma rękę na pulsie. Przebywając z dziewczętami u Radoszewskiego prosi gospodarza o zapoznanie siebie i córek z goszczącym u niego Adamem Wilskim. W przychylności Gębalińskiego względem młodzieńca od razu daje się wyczuć interesowność, związaną z jego latoroślami. Młody i wykształcony Wilski, to łakomy kąsek tak dla niego, jak i jego córek.

Wraz z rozwojem akcji dochodzi do konfrontacji ojcowskiego wyobrażenia szlachcianek ze stanem faktycznym. W rozmowie z kawalerem dziewczęta próbują wykazać się wiedzą na temat modnych w tamtym czasie miejsc i wskazać na swoje rozległe horyzonty myślowe. Szybko jednak okazuje się, że ten sposób kokieterii przyniesie dla nich może jedynie druzgocącą porażkę. Nic dziwnego, bowiem o poziomie reprezentowanego przez nie *bon ton* świadczy między innymi fakt, że jako źródło wiedzy o diskutowanych tematach

wskazują pismo „Styl”. Gazeta modowa jest dla nich swoistą wykładnią sposobu życia: „Gdyby nie to, że prenumerujemy »Styl«, to nie wiedziałybyśmy jak żyć... jak się ubrać. (...) Chodziłybyśmy jak czupiradła jakie...” – stwierdzają zgodnie.

Zaskakującym jest, że walka dziewcząt o wpływy toczy się także pomiędzy nimi samymi. Podczas rozmowy z Adamem, Macia mówi do Naci: „Zobaczmy, która się więcej będzie podobać. »Która więcej malin zbierze?«”.

Panny Gębalińskie „przebiegając” i „wybierając” wśród kawalerów, wykształciły pewne mechanizmy. Jednym z nich jest sztuka uwodzenia. Biegłości w niej dowodzi już pierwsza scena z ich udziałem. Oczarowane widokiem Adama Wilskiego, zalotnie spoglądają w jego kierunku. Jednak brak zainteresowania ze strony młodzieńca szybko i ostatecznie kończy umizgi.

Celem dziewcząt, chcących jak najprędzej i jak najlepiej wyjść za mąż, jest przede wszystkim „bywanie”. Bywać, nawet bez zaproszenia. Nieproszone przybywają na przykład do hrabiego. Zapobiegliwy ojciec już w progu argumentuje obecność namolnych pań: „Chciały zobaczyć politycznebranie, bo one panie hrabio, przepadają za polityką”.

Zdaje się, że wyłącznie karykaturalnie przerysowana pani Tęgańska jest w stanie racjonalnie ocenić postawę pań Gębalińskich. To ona, w niewybrednych słowach jako jedyna, poddaje w wątpliwość dokonywane przez nie zabiegi, celujące w potencjalnych kawalerów.

Swoistym przeciwieństwem Maci i Naci jest Stasia. Córka Jana Radoszewskiego, gospodarza Zajązdzowa, półsierota której matkę zastępuje ciotka. Jej życie do złudzenia przypomina historię baśniowego Kopciuszka. Bo oto młodą, pracowitą i posłuszną dziewczynę dostrzega Adam Wilski. Cicha, skromna, wstydliva jest uosobieniem cnót panny na wydaniu. I choć swoje dziewczęce niewinne serce, porażone miłością, od razu złożyła Wilskiemu, to przy każdym z nim spotkaniu płonie wstydem, tłumacząc się: „Czerwona jestem na twarzy? ... To wszystko przez ten piec w kuchni”. To jej „omączona” podczas prac w kuchni ręka – nie zaś mocno przypudrowana twarz Gębalińskich – jest dla Wilskiego piękna.

Historia Stasi i Adama dowodzi, że zwyciężają wartości ponadczasowe, a najtrwalszym pozostaje uczucie zrodzone i pielęgnowane w ukryciu.

Anna Fiedeń – absolwentka filologii polskiej Uniwersytetu Rzeszowskiego. Interesuje się literaturą polską, głównie emigracyjną. Miłośniczka tańca towarzyskiego.